

## Środki dowodowe w procesach czarownic

Autor tekstu: **Mirosław Rybka**



**Ś**rodki dowodowe przeprowadzane w procesach o

czary można podzielić na trzy kategorie. Do pierwszej z nich zaliczymy te dowody, które były wspólne we wszystkich sprawach karnych, jak np. przyznanie się do zbrodni. W drugiej kategorii znajdują się środki dowodowe będące wymysłem prześladowców czarownic. Do tejże grupy zaliczają się np. próba igły, czy też próba wagi. Natomiast do ostatniej kategorii dowodów zaliczymy ordalia. Ta ostatnia grupa dowodów była reliktem średniowiecza i ich reaktywacja stanowiła regres w procesie rozwoju prawa karnego. Do stosowania ordaliów w procesach o czary zachęcali autorzy „[Młota na czarownicy](#)”, Jakub Sprenger i Henryk Krammer (Institor). Co ciekawe, stosowanie ordaliów było przez Kościół rzymsko – katolicki oficjalnie zabronione od czasu soboru laterańskiego, który odbył się w 1215 roku.

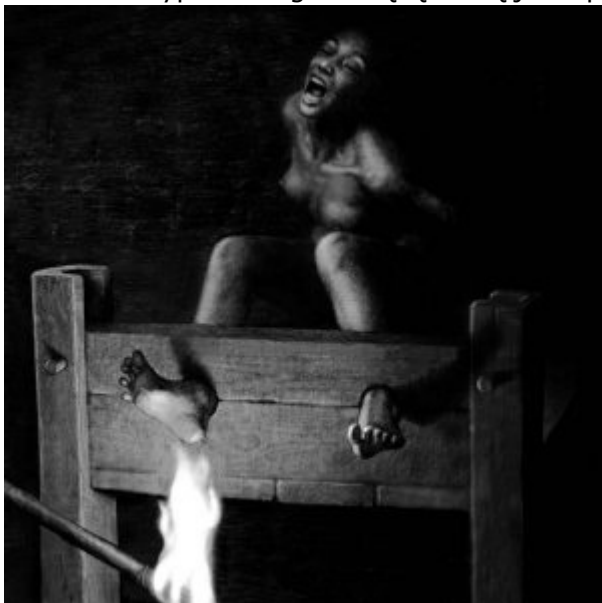
System środków dowodowych średniowiecza ukształtowany był pod wpływem panujących ówczesnie wierzeń, iż najskuteczniejszym sposobem dojścia do prawdy jest zdanie się na interwencję sił nadprzyrodzonych. Dowody oparte były na wierze, miały charakter irracjonalny. Występowało w nich wiele pierwiastków sakralnych oraz inne liczne przejawy średniowiecznej symboliki i formalizmu. [1] Autorzy „Malleus Malleficarum” paradoksalnie starali się udowodnić stosowanie ordaliów w sposób racjonalny.

W procesach o czary stosowany był specjalny tryb postępowania inkwizycyjnego, ze względu na szczególny charakter zbrodni, za którą kryła się potęga Piekieł. Był to bowiem proces, w którym przeciwnikiem sądu był sam Szatan, podczas gdy domniemana czarownica była tylko jego bezwolnym narzędziem i ofiarą. Wobec tak potężnego wroga formalności „zwykłej” procedury inkwizycyjnej ustąpić musiały środkom skutecznej prowadzącym do pokonania sił Ciemności. [2] W tej materii zakładano, że najskuteczniejszy jest tryb procesu opisany w „Młocie na czarownicy”. Ta „biblia zabobonu” stała się w większej części Europy, ówczesnym kodeksem postępowania karnego.

Podczas procesów o czary dopuszczano wszystkie środki, które miały na celu wykrycie zbrodni czarostwa. Nie było wcale mowy o jakiegokolwiek regule legalnej teorii dowodowej, w przypadku zeznań świadków. Powołanie przez jedną obwinioną, torturowaną osobę innej, mogło w zupełności wystarczyć do kolejnego oskarżenia o czary. Właściwie rzecz by można, iż cała procedura nie zmierzała do wykrycia prawdy, ale udowodnienia winy.

## PRÓBA OGNI A WRZĄTKU

Próba ognia zalecana przez autorów „Młota na czarownice” była środkiem dowodowym należącym do średniowiecznych ordaliów. Polegała na tym, że osoba zatrzymana chwyciła gołą ręką rozgrzany do czerwoności pręt żelazny. Jeśli po kontakcie z rozgrzanym metalem ręka po trzech dniach dobrze się goiła, był to dowód, że oskarżony nie jest winien zarzucanych mu czynów. Żle gojące się rany wskazywały, że jest winny. [3] Druga forma tejże próby polegała na przejściu gołymi stopami po rozgrzanych lemieszach albo po płonącym ognisku. W czasie próby wrzątku osoba oskarżona musiała wydobyć z dna kotła wypełnionego wrzącą wodą jakiś przedmiot.



Najbardziej okrutny sposób przeprowadzenia próby ognia został wynaleziony przez prześladowców czarownic, wcześniej był zupełnie nieznan. Robert Muchembled tak oto zrelacjonował pewien proces w którym przeprowadzono najdrastyczniejszą metodę przeprowadzenia próby ognia: "W poniedziałek, 28 maja, w osiem dni po Zielonych Świątkach, Peronne wyszła wreszcie z więzienia. Dwudziestu czterech pachołków baronii z wielką pompą doprowadziło ją pod pręgierz stojący na placu w wiosce. Kancelista sądowy Delerue odczytał zgromadzonemu tłumowi wyrok. Podczas ostatniej nocy spędzonej w więzieniu, skazana przyjęła

wsparcie duchowe od kapucynów z Orchies, którzy przyjechali, by wysłuchać jej spowiedzi, pouczyć, co powinna uczynić dla zbawienia duszy i dodać otuchy przed śmiercią męczeńską. Sędziowie postanowili spalić ją tylko do połowy, by móc później pokazać ludności jej szczątki i w ten sposób lepiej utrwalić w ich pamięci obraz niesłychanych zbrodni, których się dopuściła. Jean Dubarre, jeden z tych, na których Peronne miała jakoby rzucić urok, występujący także jako świadek oskarżenia, dostarczył za sumę 15 patagonów koło, na którym eksponowano zwłoki.

Ostatnia forma próby ognia stanowiła — rzec by można — „pośmiertny środek dowodowy” i na szczęście nie była nazbyt rozpowszechniona. Dowód ten opierał się na wierze, iż współniczka szatana jest istotą fizycznie odrażającą za sprawą zbrodni bluźnierstwa jakiego dopuściła się przeciwko Bogu i swemu bliźniemu. Ogień, który zgodnie z zasadami teologii i demonologii jest żywiołem posiadającym właściwości oczyszczające, niejako demaskował prawdziwe oblicze skazanej oraz ohydę jej czynu.



## PRÓBA WODY

Kolejnym środkiem dowodowym wywodzącym się z ordaliów była próba wody. Mogła ona przybrać formę „pławienia”, „kąpieli”, lub próby wrzątku. Pławienie, będące znacznie częściej stosowaną metodą, przeprowadzano w tych miejscowościach, przy których znajdował się staw, jezioro, czy też jakiś inny większy zbiornik wodny umożliwiający przeprowadzenie tejże próby. Niekiedy dziedzic, chcąc wykryć czarownicę, nakazywał pławić po kolei wszystkie kobiety ze swojej wsi. Najczęściej jednak pławiono kobiety już podejrzane o czary. [4]

Pławienie polegało na tym, iż z reguły (jednakże zdarzały się wyjątki) przywiązywano

oskarżonej lewą rękę do prawej nogi, zaś rękę prawą do nogi lewej i na powrozie ostrożnie spuszczano do wody. Jeżeli oskarżona utrzymywała się na powierzchni wody, było oczywiste że jest czarownicą, jeżeli zaś tonęła bardzo szybko oznaczało to, iż jest niewinna. Sądzone, że woda nie chce przyjąć diabelskich współpracowników, ponieważ powszechnie uważano, że czarownice po ślubie z szatanem stają się bardzo lekkie [5]. Autorzy „Malleus maleficarum” przyjmując ten punkt widzenia, zgodny z elementarnymi zasadami demonologii, wykorzystywali go również w kolejnym środku dowodowym, jakim była próba wagi. Trzy czynniki stanowiły o tym, iż podejrzani unosili się na powierzchni wody. Pierwszym z czynników był sposób wiązania kończyn w „łódkę”. Pozycja taka sprzyjała chwilowemu utrzymywaniu się na wodzie w szczególności, jeśli doliczy się dwa kolejne czynniki. Chodzi mianowicie o ówczesną modę na noszenie kilku wełnianych spódnic i fartuchów oraz bufiastych rękawów. By ciało wrzucone do wody zaczęło tonąć całe ubranie musiało solidnie nasiąknąć wodą. Wiadomo również, że każda osoba wrzucona do wody łapie w płuca jak najwięcej powietrza. W związku z powyższym kat z reguły wyciągał za powróż podejrzaną zanim ta zaczęła iść na dno zbiornika wodnego.

Jeden z naocznych świadków procesu w Doruchowie opisał przebieg pławienia: „Tegoż samego dnia (po pojmaniu ich) pławiono je w wodzie. Był to staw obszerny, który do dziś dnia egzystuje. Ponieważ w całej wsi i w sąsiedztwie rozruch powstał wielki, przeto zgromadziło się niezliczone mnóstwo ludu na to rzadkie widowisko pławienia czarownic; poszedłem także z drugimi i w ciżbie nie byłbym na pewno nic widział, gdyby nie syn jednego z dziedziców, około 15 lat liczący, mając łódkę zabrał mnie ze sobą, tak więc popłynęliśmy naprzeciwko mostu z którego czarownice pławić miano; widzieliśmy dokładnie całą ceremonię. Wprowadzono je na most, miały ręce powiązane; brano jedną kobietę po drugiej, założono pod pachy powróż, czterech ludzi na tym powrozie spuszczało ją powoli z mostu w wodę. Żadna z nich nie tonęła, albowiem suknie, a zwłaszcza obszerne spódnice, nim namokły, unosiły każdą z nich na powierzchni wody. Dziedzic był przytomny na koniu, a widząc pływającą wołał: tnie tonieř — tczarownicař. Słowa te, jakie się później pokazało, były nieodzownym wyrokiem, skazującym na śmierć niewinne ofiary. Ludzie natychmiast wyciągali kobiety i tym sposobem wszystkie siedem zostały czarownicami”. [6]

W czasie pewnego procesu kobieta, która tonęła w wodzie tłumaczyła się później przed sądem, że stało się tak ponieważ w czasach gdy była jeszcze młodą dziewczyną, matka w celach zdrowotnych smarowała ją gęsim tłuszczem. Sędziowie jednak nie wzięli pod uwagę tych tłumaczeń.

„Pławienie”, pomimo tego, iż należało do najbardziej rozpowszechnionych środków dowodowych w procesach o czary, było nadzwyczaj często krytykowane zarówno ze strony teologów, jak i jurystów. Dla przykładu ks. Benedykt Chmielowski pisał: „Próba bywa czarownic przez topienie w wodzie. Ale ta przez prowincjonalne zakazana synody, bo częstokroć czart choć na osoby najniewinniejsze wkłada kalumnię alias nie dopuszcza im utonąć w wodzie, trzymając je na wierzchu wody, skąd karane bywają i miane za czarownice. Czasami też czy winne, czy nie winne, swą chytrą topią czarci w stawach.” Polskie procesy o czary wśród licznych odrębności charakteryzowały się min. tym, iż „pławienie” nie należało do kompetencji sądu, lecz samorządu wiejskiego lub dziedzica. Przytoczony wyżej opis procesu w Doruchowie jest tego dowodem. Olbrzymie powodzenie jakim cieszył się ten środek dowodowy wynikało w znacznej mierze z przekonania, iż woda, jako czysty żywioł będzie się starać odepchnąć sojuszniczkę diabła. Metoda ta stosowana była jeszcze w XIX wieku.

„Kąpiel”, jako drugi sposób próby wody stosowano znacznie rzadziej niżeli „pławienie”. Najczęściej stosowano ją wobec opętanych przez diabła, niekiedy brano też do kąpeli kobiety posądzone o spółkę z szatanem. Do tego rodzaju zabiegu używano przeważnie dużej kadzi.



Woda powinna być przecedzona przez prześcieradło, które służyło jako swego rodzaju filtr przed diabelskimi siłami. Można zresztą spotkać różne lokalne sposoby przeprowadzenia kąpieli, jak święcenie wody, puszczanie na nią zboża, spróchniałych kości, kamyków itd. Niekiedy poświęconą wodę przepuszczano przez prześcieradło i na tym filtrze badano, co pozostało z kąpieli. [7]



"Kąpiel posiadała podwójne znaczenie, gdyż służyć miała zarówno jako pewnego rodzaju dowód spótki z szatanem, jak też stosowano ją w tym celu, by diabeł opuścił ciało badanej i nie udzielał jej żadnej dalszej pomocy. [8] W szczególności, by nie dopuścić do umożliwienia rzucenia tzw. „czarów milczenia” na etapie ewentualnego poddawania torturom.

Próba wrzątku lub mówiąc inaczej próba kotła, będąca trzecią formą próby wody. Polegała ona mianowicie na wyjęciu przedmiotu z dna kotła pełnego wrzącej wody. Brak oparzelin świadczył o niewinności podsądnego. [9] Jednakże oprawcy zazwyczaj potrafili zadbać o to, by kocioł został podgrzany do odpowiedniej temperatury.

## SZATAŃSKIE ZNAMIEŃ I PRÓBA IGŁY

Zgodnie z doktryną demonologii przyjęło się, że każda czarownica podpisuje pakt z diabłem, zaś ten, przypieczętowując cyrograf piętnuje ją jakimś znamieniem. W związku z powyższym sędziowie poszukiwali na ciele podejrzanej szatańskiego znamienia, a należały do nich pieprzyki, brodawki, kurczaki itp., były to znamiona widoczne, które łatwo dało się rozpoznać przy publicznym obnażeniu podejrzanej, po uprzednim wygoleniu wszystkich włosów. [10] Oprawcy częstokroć golili całe ciało domniemanej czarownicy bez użycia mydła, czasami włosy wypalano. Miało to na celu nie tylko odsłonić całe ciało do badania ale również zapobiec ukryciu diabelskich amuletów ochronnych.

Szatańskie znamieŃ, które było widzialne, odpowiadało współczesnemu dowodowi z oględzin. Jednakże istniały również znamiona niewidoczne, ujawniane za pomocą próby igły. Tego typu znamiona charakteryzowały się tym, iż po nakłuciu igłą nie krwawiły, zaś ukłuta osoba nie odczuwała wówczas bólu, co stanowiło dowód winy.

Publicznie roznegliżowane kobiety, były częstokroć w takim szoku, że podczas próby igły nie odczuwały bólu. Obecny stan wiedzy z dziedziny medycyny dowodzi, że istnienie na ciele



kobiety miejsca niewrażliwego na ból, które na dodatek nie krwawi jest czymś normalnym, w szczególności, gdy chodzi o kobiety w okresie przekwitania. Poza tym w czasie przeprowadzania próby igły dochodziło także do nadużyć. Najbardziej rozpowszechnione szalbierstwo polegało na tym, iż igły chowały się do rękojeści w jakie były one wyposażane.

Próba igły należała obok pławienia do ulubionych środków dowodowych przeprowadzanych przez Matthewa Hopkinsa zwanego w Anglii „generalnym tropicielem czarownic”. Ów łowca ofiarowywał swe usługi magistratom miasteczek i osiedli, które zamierzał odwiedzić. Pobierał ustaloną opłatę za każdą wytropioną przez siebie czarownicę. W ciągu czternastu miesięcy człowiek ten wysłał na śmierć setki ludzi, pobierając dwadzieścia szylingów od głowy. Kiedy poprzedzony jarmarczną reklamą zjawiał się w którymś z miasteczek, miejscowe władze ogłaszały na jego życzenie apel do ludności wzywając mieszkańców, aby korzystali z niezwyklej okazji i przyprowadzali na badania wszystkie podejrzane kobiety. [11]

## PRÓBA WAGI

Próba wagi podobnie jak próba igły nie wywodziła swych źródeł ze średniowiecznych sądów bożych. Była zupełnie nowym środkiem dowodowym na gruncie polowań na czarownice. Ważenie oskarżonych miało ujawnić czy posiadają one ciężar ciała adekwatny do swojej postury. Jak wierzono czarownica jest znacznie lżejsza niżeli zwykły człowiek, ponieważ potrafi ona szybować w powietrzu. Próba wagi nie była stosowana jak próba igły, czy też pławienie i nie wszędzie ją stosowano. Przed zważeniem oskarżona musiała się rozebrać do naga i rozpleść włosy, by nie ukryć żadnych odważników ani innych ciężkich przedmiotów. Jednakże tam gdzie stosowano tenże środek dowodowy, okazywało się, że oskarżone przeważnie nie wykazują absolutnie żadnej wagi lub waga ich ciała jest niewiarygodnie mała. Działo się to oczywiście za sprawą licznych nadużyć jakie stosowali łowcy czarownic, którzy np. przytrzymywali wagę, aby się nie poruszyła. Te oczywiste oszustwa bywały bardzo powszechne, ponieważ sędzi lub ławnik, który zdecydowałby się zaprotestować, sam niechybnie ściągnąłby na siebie podejrzenie o współudział w szatańskim spisku.



Niezwykłą pomoc dla uchodźców zorganizowało miasteczko Oudewater w Holandii. Pielgrzymowali tam w ciągu lat setki przybyszów z krajów ościennych. Otrzymywali oni tam swego rodzaju list żelazny, z którym mogli bezpiecznie powrócić do rodzinnego kraju. Tym listem żelaznym było zaświadczenie, „certyfikat”, wystawione w uroczystej formie przez radę miejską i stwierdzające, że dana osoba była ważona na publicznej wadze targowej i wykazała się należytyim ciężarem. Waga ta zdobyła sobie szeroką sławę jak tzw. „waga czarownic z Oudewater”. W krajach ojczystych uchodźców władze traktowały świadectwo tej wagi jako dowód całkowicie oczyszczający zważone osoby od wszelkich podejrzeń, jakoby były czarownicami. Jak poświadczają bowiem przekazy źródłowe, nawet najbardziej zatwardziali łowcy czarownic w różnych krajach nie kwestionowali wiarygodności wagi targowej tego małego holenderskiego miasteczka. [12] Paradoksalnie używano ją w kraju, w którym procesy o czary zostały zabronione i faktycznie przestały się tam odbywać (choć zdarzały się przypadki, że jakaś Holenderka przychodziła się ważyć, by udowodnić swoim sąsiadom, że nie jest czarownicom). W certyfikacie wpisywano jedynie fakt, iż osoba, która zgłosiła się do ważenia, Racjonalista.pl

posiada ciężar ciała adekwatny do swej fizjonomii, czasami nie wpisywano nawet dokładnej wagi. W dokumencie nie było żadnego słowa nawiązującego do zarzutu czarostwa. Waga w Oudewater zawdzięczała swój fenomen legendzie, jakoby to cesarz Karol V będąc w miasteczku nadał mu przywilej, dzięki któremu osławiona waga posiadała "moc prawną na obszarze Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego i uwalniał posiadacza jego od wszelkich dalszych dochodzeń sądowych. Jednakże władze miejskie milczały w tej sprawie.

Do tego niewielkiego holenderskiego miasteczka licznie przybywali obcokrajowcy. Ich napływ rozpoczął się od połowy XVII wieku, z okresu w którym datuje się pierwsze certyfikaty. Ostatni z zachowanych dokumentów stwierdza, że zważono kobietę i mężczyznę z okolic Monasteru jeszcze w roku 1754, chociaż zapewne później także dochodziło do ważenia ludzi. Większość uchodźców pochodziła z obszaru północno - zachodnich Niemiec. Van Hoya, pisarz miejski Oudewater odnotował pewien osobliwy przypadek. Otóż pewien przybysz z Nadrenii — Westfalii, który poprzez kłótnie ze swoimi sąsiadami naraził się na pomówienie dotarł do miasteczka po wyczerpującej podróży. Certyfikat z Oudewater był dla niego ostatnią nadzieją. Jednakże w ostatniej chwili przed rozpoczęciem próby przeraził się do tego stopnia, że wolał zrezygnować. Gdy powrócił z Holandii do swego domu z pustymi rękoma, ludzie niemalże natychmiast rozpuścili plotkę, że waga wykazała jego winę. Sąd zajął jego majątek, zaś on sam uciekł przed swym aresztowaniem. Nie mając już nic do stracenia udał się po raz drugi do Oudewater ale tym razem powrócił już do domu z certyfikatem a tym samym odzyskał swój majątek i oczyścił się z wszelkich zarzutów.



Holenderska „Waga dla czarownic” w Oudewater

W Rzeczypospolitej próba wagi raczej nie była stosowana.

## PRÓBA ŁEZ

Środek dowodowy, jakim była próba łez polegał na tym, że odczytywano oskarżonej fragmenty z Biblii opisujące mękę i śmierć Jezusa Chrystusa. Domniemana czarownica nie potrafiła w takim momencie ronić łez, co miało jednoznacznie świadczyć o zawarciu przez nią paktu z szatanem. Tylko z pozoru płacz na zawołanie był rzeczą łatwą. W praktyce jednak okazywało się, że wystraszone i zdenerwowane kobiety najczęściej nie potrafiły przymusić się do łez. W Polsce zachowały się tylko szczątkowe formy tej próby łez, której zresztą wartość dowodowa dla sędziów nie była zbyt wielka. [13]

Próba łoż była zastosowana m.in. w procesie Katarzyny Kepler, matki jednego z najwybitniejszych astronomów. W toku procesu nie potrafiła ona płakać na żądanie odpowiadając, iż tylekroć w swym życiu płakała, że wypłakała już wszystkie łzy. Ów proces toczył się aż sześć lat (1615 — 1621). Johann Kepler opisywał w swym dzienniku wizerunek swej matki w następujący sposób: „mała, chuda, czarniawa, rozmiłowana w plotkach i swarliwa”. Piastujący prestiżowe stanowisko „matematyka Jego Cesarskiej Mości” Johann stanął w obronie swej oskarżonej matki.



Był to przypadek niezwykle, że dopuszczono w procesie o czary obrońcę. I było rzeczą jeszcze bardziej niezwykle, że sędziowie nie pospieszili się z wzięciem oskarżonej na męki, aby czym prędzej zmusić ją do wyznania winy i spalić, zanim nastąpi interwencja ze strony wyższych czynników. A już czymś najzupełniej niezwykle było, że nie pociągnięto do odpowiedzialności syna, który odważył się stanąć w obronie matki-„czarownicy”. Sąd w Leonbergu nie miał zwyczaju ceregielować się z kobietami, które skazywał na stos jako czarownice. [14]

Tym bardziej, że próba łoż jednoznacznie wykazała winę oskarżonej. Mało tego, oskarżona dzięki usilnym staraniom swego syna została przez sąd uniewinniona. Gdyby jednak Johann Kepler nie piastował tak znaczącego stanowiska to nie ulega wątpliwości, że sprawa ta potoczyłaby się zupełnie inaczej.

## POMÓWIENIE

Termin „pomówienie” określa oskarżenie o zbrodnię czarostwa wysunięte przez osobę prywatną z reguły uważającą się za pokrzywdzoną i nie miał on wówczas pejoratywnego zabarwienia jak to jest współcześnie. Pomówienie znaczyło zatem tyle, co dziś oznacza dowód ze świadków. By posłużyć się typowym przykładem powołania i jego typowych okoliczności sięgnijmy do „Młota na czarownicę”: „Mężatka jedna uczciwa przed urząd przyszedłszy, według prawa zeznała: W tyle mówi domu mego, mam ogród, któremu jest przyległy inszy ogród sąsiady mojej, gdym tedy dnia jednego widziała ścieżkę z ogrodu sąsiady mojej do ogrodu mego, z żałością tego używałam, i stojąc we drzwiach ogrodu, narzekałam, tak o ścieżce jak i o szkodę. Sąsiada ona natychmiast nadeszła, pytając, jeśli bym ją miała za podejrzaną. Którego pytania jej zlek szy ją, iżem o niej niedobrze słuchała, nic inszego nie rzekłam, ślad po trawie, szkodę pokazuję. Ona tedy rozgniewawszy się, żem podobno k woli jej, nie chciała się z nią swarzyć, szemrząc odeszła, które szemranie jej, aczem słyszała, alem go nie rozumiała. Po małym tedy czasie napadła mię wielka choroba z boleścią



Racjonalista.pl

w żywocie i z srogim morzeniem także kluciem, z lewej strony na prawą, i opak, nie inaczej jakoby z dwiema mieczmi, abo nożami ciało przebijał, i tak we dnie i w nocy wołaniem moim wszystkim samsiadom przykrzyłam się, którzy dla pociechy gdy do mnie roznie przychodzili, trafiło się, że przyszedł też garncarz niejaki, który namienionej sąmsiady mojej czarownicy jako cudzołożnice zażywał, żeby mię nawiedził, i żałując choroby mojej, pocieszywszy mię słowy odszedł. [15]

Przyczynami pomówienia były choroby, śmierć, nieszczęśliwy wypadek a nawet jakiegokolwiek niekorzystne wydarzenie posiadające lub zdające się posiadać nieprzewidziany charakter. Za spowodowane czarami interpretowano zatem przyście na świat martwego dziecka, upadek z drabiny na plecy, użycie podczas kłótni inwektyw typu „niech cię diabli wezmą”, dewiacje seksualne, częstą zmianę miejsca zamieszkania, zmieszanie lub spuszczenie wzrok w chwili, gdy mówiło się o czarach, ostentacyjne chodzenie do kościoła, posiadanie różańca z nadłamanym krzyżem itp. [16] Zdarzały się nawet przypadki, w których po sprzeczce domowej mąż pomawiał żonę albo swoją teściową. Niekiedy szlachcic w obawie przed magiczną zemstą ze strony swych poddanych powoływał jakąś wiejską kobietę, by odstraszyć pozostałych kmieci od ewentualnych konszachtów z szatanem. Zdarzało się, że wiodąca między sobą ustawiczne spory szlachta korzystała z pomocy czarownic, by zniszczyć znienawidzonego przeciwnika. W I połowie XVIII wieku toczył się w Lublinie proces kilku czarownic, które wynajęli panowie Mytkowie, toczący spór o pewne dobra ziemskie na Podolu z rodziną Pogórskich. Czarownice na torturach wyznały, że z rozkazu i za zapłatą robiły czary, „żeby cały trybunał był łaskaw dla rodziny Mytków” i dalej „żeby wszystkie dokumenta panom Pogórskim poginęły” i „żeby udusił bies pana Brzyskiego” - ich adwokata. [17]



W Rzeczypospolitej bardzo często sądy oddalały pomówienie o czary, zdarzało się to częstokroć za sprawą przyczyn ekonomicznych. Otóż nie każdy sąd miał do dyspozycji kate. Ściągnięcie „mistrza” wiązało się bezpośrednio z kosztami sprowadzenia go i zapłaty wynagrodzenia, a nie zawsze można było zdobyć środki na ten cel. Osoba, która bezpodstawnie pomówiła kogoś o czarostwo zostawała karana grzywną pieniężną na rzecz sądu i kościoła, czasami dodatkowo jeszcze na rzecz władz miejskich albo zamku. Orzekano oprócz tego również kościelne pokuty, nakładano także obowiązek składania na ołtarzu świec oraz obowiązek publicznego przeproszenia osoby pokrzywdzonej, nakazywano nawet „odszczekanie” zarzutu. Pewna kobieta mieszkająca w Turku musiała odszczekać swe bezpodstawnie pomówienie w czterech rogach ratusza.

Przy pomówieniach bardzo istotną rolę odgrywało stanowisko społeczne i opinia oskarżonego. Jeśli oskarżenie wniesione było przez człowieka nie posiadającego wpływów ani odpowiedniego stanowiska społecznego, a skierowane było przeciwko osobie cieszącej się ogólnym szacunkiem, wtedy łatwo było całą sprawę zbagatelizować i przejść nad nią do porządku dziennego. Czasami sąd, chcąc się upewnić o niewinności oskarżonej, a nie mając zamiaru brać jej na tortury, domagał się przedstawienia świadków, którzy by wydali o niej odpowiednią opinię. Oskarżona zjawiała się wtedy w asyście sześciu świadków, którzy stwierdzali jej niewinność. [18] Jeżeli wina osoby pomówionej była w mniemaniu sędziów nazbyt mglista, sąd napominał ją tylko i ostrzegał, że zostanie ona oddana w ręce kate, jeśli tylko zostanie pomówiona po raz kolejny.

Pomówienie przez dzieci traktowano jako w pełni wartościowy środek dowodowy, powołując się przy tym na Psalm 8 z Pisma Świętego rozpoczynający się od zwrotki:



O Panie, nasz Boże,  
jak przedziwne Twoje imię po wszystkiej ziemi!  
Tyś swój majestat wyniósł nad niebiosą.  
Sprawiłeś, że [nawet] usta dzieci i niemowląt oddają Ci chwałę,  
na przekór Twym przeciwnikom,  
aby poskromić nieprzyjaciela i wroga. [19]



W 1669 r. Królewska komisja śledcza ze Sztokholmu przesłuchiwała blisko trzysta dzieci z parafii Elfdal i Mora. Obie te parafie leżą w prowincji Dalarna, dość odległej od stolicy Szwecji.

Wysłannicy rządu królewskiego skazali na spalenie siedemdziesiąt kobiet, które dzieci zadenuncjowały jako czarownice. Spalono również piętnaścioro dzieci, które jakoby wylatywały wraz z czarownicami na festyny diabelskie. Trzydzieścioro sześciu dzieci w wieku od dziewięciu do dwunastu lat zasądzone na karę chłosty, która miała im być wymierzana przez okrągły rok każdej niedzieli przy wejściu do kościoła. Dwudziestka najmłodszych dzieci, poniżej dziewięciu lat, miała dostać różgi tylko w trzy kolejne niedziele. Czterdzieści siedem osób uniewinniono. [20]

## POWOŁANIE

Terminologia prawna obok wyżej wspomnianego pojęcia „pomówienie” oznaczającego oskarżenie danej osoby o zbrodnię czarostwa przez mieszkańców danej miejscowości, rozróżniała także termin „powołanie”. „Czarownica powołana” zaś, to nie taka kobieta, która ma powołanie do tego dość osobliwego zawodu, lecz nieszczęśliwa ofiara podana jako współwinna przez inną męczoną na torturach czarownicę. „Powolywać czarownicę” oznaczało oskarżać inną kobietę jako współwinną strasznego przestępstwa oddania się szatanowi. [21]

Domniemana czarownica była w trakcie swego procesu zmuszana nie tylko do przyznania się do zarzucanych zbrodni — ale co było nie mniej istotne - także do wydania swych współniczek. Liczne pytania jakie zadawali sędziowie dotyczyły m.in. Tego z kim oskarżona czarowała, kto nauczył jej czarostwa, ile czarownic zamieszkuje w danej miejscowości i kogo widziała podczas sabatów. Jeśli oskarżona odmawiała dobrowolnego składania zeznań, wówczas wymuszano zeznania stosując tortury.

W czasie zeznań oskarżona powoływała kolejnych kilka, kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt osób. Różnorakie motywy przyświecały poszczególnym powołaniom. Zdarzały się co prawda sytuacje, kiedy to oskarżone kobiety bez zastanowienia wymieniały pierwsze lepsze nazwiska, jakie tylko przychodziły im do głów, jednakże częstokroć padały również nazwiska znienawidzonych sąsiadek. Bywały też przypadki, kiedy to czarownica powoływała swe współniczki spośród osób wpływowych licząc na to, że orzeczony zostanie wobec niej także wyrok łagodniejszy a może nawet ułaskawiający.



Krąg osób mogących zostać powołanymi ograniczał w niewielkim stopniu sam „Młot na czarownice”. Autorzy tego dzieła uznali, że zarzut czarostwa nie może dotyczyć trzech kategorii osób. Do pierwszej z nich należą sędziowie, gdyż zdaniem inkwizytorów są oni strażnikami boskiego ładu na świecie a ich władza pochodzi bezpośrednio od Boga. Do drugiej kategorii osób uprzywilejowanych należą kapłani będący podobnie jak i sędziowie przedstawicielami boskiej sprawiedliwości. Ostatnia kategoria osób nie jest ściśle sprecyzowana do jakiejś określonej profesji, stanowią ją osoby, które są chronione przez anioły. Niemożność powoływania sędziów w

oczywisty sposób sprzyjała mnożeniu procesów o czary. Jednakże w pewnych wyjątkowych sytuacjach dochodziło do przypadków, kiedy to spłonął na stosie oskarżony o zbrodnię czarostwa ksiądz, sędzia lub ławnik. W roku 1609 w Aix-en-Provence pewna zakonnica oskarżyła o czary księdza Louisa Gaufridy, proboszcza parafii Accoules. Początkowo po wstawiennictwie biskupa udawało się księdzu unikać stosu, jednakże w dwa lata później został wzięty na tortury, w czasie których przyznał się do wszystkich stawianych mu zarzutów. Został stracony 30 kwietnia 1611 roku.

Sędziowie czasami dyktowali pewne nazwiska kierując się osobistą zemstą, czasami też sugerowali pewne nazwiska w dobrej wierze, wyobrażając sobie, iż osoby te faktycznie parają się czarną magią. Powołanie w niektórych regionach Europy stanowiło podstawę bardzo dochodowego interesu. Dla zobrazowania tej sytuacji może posłużyć przykład, kiedy to pewien moguncki ksiądz dziekan kazał spalić ponad 300 osób z dwóch tylko wsi, chciał bowiem połączyć ich ziemie ze swoją posiadłością. [22]

Nie każde powołanie stanowiło dostateczny środek dowodowy, by wytoczyć proces powołanej osobie. Gdyby było inaczej, to procesy o czary niechybnie pochłonęłyby tyle ofiar co średniowieczna dzuma. Czasami w celu rozeznania sędziowie lub ławnicy przeprowadzali wywiad środowiskowy, by zorientować się czy istnieją podstawy wytoczenia procesu osobie powołanej. Powołanie wydobyte za pomocą tortur oskarżona musiała później potwierdzić dobrowolnie. W przypadku odmowy takiego potwierdzenia oskarżona o zbrodnię czarostwa trafiała po raz kolejny na salę tortur. Zdarzały się sytuacje, w których skazana na stos

czarownica przed samą egzekucją wycofywała swe zeznania obciążające inne osoby. Długość procesu niejednokrotnie zależał od tego jaką wagę przywiązywali sędziowie do środka dowodowego jakim było powołanie.

Niestety nawet wówczas, gdy sędziowie nie dawali wiary powołaniu i nie kazali podejrzanej o czary brać na tortury, los takiej kobiety nie był godny pozazdroszczenia. Lotem błyskawicy wiadomość o powołaniu i odtąd wszyscy odnosili się do niej nieufnie. W oczach sąsiadów stawała się czarownicą i wszyscy starali się znaleźć dowody świadczące przeciwko niej. Zresztą ów zarzut powołania wciąż ciążył na niej i był decydującym dowodem przy nowym oskarżeniu. Czasami wyciągano ów zarzut powołania nawet po kilkunastu latach z akt innego miasteczka i wtedy sędziowie przywiązywali do niego wielkie znaczenie. Tak więc kobieta, której imię raz chociażby wymienione zostało w czasie zeznań czarownicy, nigdy już nie mogła zaznać spokoju.

[23]

W roku 1639 wydana została w Polsce drukiem książka pt. „Czarownica powołana”, w której anonimowy autor nie szczędził słów ostrej krytyki skierowanej przeciwko sądownictwu sprawowanemu w odniesieniu do procesów o czary. Książka ta ukazywała i piętnowała liczne nadużycia jakich się wówczas dopuszczano. Pod tym samym tytułem ukazała się w roku 1883 praca profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Rosenblatta, która stanowiła nie tylko komentarz do wyżej wspomnianego dzieła, ale była również jednym z najwcześniejszych zarysów dziejów procesów czarownic.



## PRYZNANIE SIĘ DO WINY

*Confessio est regina probationem* — przyznanie się jest królową dowodów. Sędziowie stawiający oskarżonej zarzut czarostwa dokładali wszelkich starań, by ta przyznała się do zbrodni, jakie rzekomo popełniła. Stosowano w tym celu stawianie podchwytliwych pytań, które miały doprowadzić do udzielania odpowiedzi wskazujących na winę domniemanej czarownicy. Owe pytania charakteryzowały się pozorną logiką i niejednokrotnie bazowały na teologicznych fundamentach. Jeśli oskarżona przyznała się do popełnienia zbrodni czarostwa, wówczas proces się kończył i pozostawało już tylko przeprowadzenie egzekucji przez spalenie na stosie lub powieszenie (Anglia, Ameryka Północna). Jednakże nie zawsze udawało się doprowadzić do tego, by czarownica przyznała się do popełnienia zbrodni, czasami sędziowie musieli sięgać po bardziej radykalne środki. Przyznanie się do zbrodni czarostwa nie stanowiło obligatoryjnego warunku do tego, aby wykonać egzekucję.



\*

Ilustracje użyte w powyższym tekście pochodzą w większości ze strony [Inquisition-art](http://Inquisition-art).

Tekst stanowi fragment pracy magisterskiej napisanej na UW r pod kierunkiem dra Józefa Koredczuka.

---

Przypisy:

- [1] K. S ó j k a - Z i e l i ń s k a, *Historia prawa*, Warszawa 1993, s. 190
- [2] K. S ó j k a - Z i e l i ń s k a, *Drogi i bezdroża prawa*, Wrocław 2000, s. 133 i nast.
- [3] N. L a n e y r i e - D a g e n (red.), *Największe procesy w historii świata*, Wrocław 1997, s. 75.
- [4] B. B a r a n o w s k i, *Pożegnanie z diabłem i czarownicą*, Łódź 1966, s. 11.
- [5] B. B a r a n o w s k i, loc. cit.
- [6] "Przyjaciel Ludu" 1835, t. II, nr 16, str. 126
- [7] B. B a r a n o w s k i, *W kręgu upiorów i wilkołaków*, Łódź 1981, s. 24.
- [8] B. B a r a n o w s k i, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952, s. 90.
- [9] K. S ó j k a - Z i e l i ń s k a, *Historia prawa*, Warszawa 1993, s. 191.
- [10] M. R y b k a, *Noc Walpurgii*, "Świat Sobótki", 2003, nr 5, s. 8.
- [11] K. B a s c h w i t z, *Czarownice. Dzieje procesów o czary*, Warszawa 1971, s. 170 i nast.
- [12] K. B a s c h w i t z, "Czarownice. Dzieje procesów o czary", Warszawa 1971, s. 325
- [13] B. B a r a n o w s k i, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952, s. 89.
- [14] K. B a s c h w i t z, *Czarownice. Dzieje procesów o czary*, Warszawa 1971, s. 229.
- [15] J. S p r e n g e r, H. I n s t i t o r, *Młot na czarownice*, Wrocław 1992, s. 125 i nast.

- [16] J. M. S a l l m a n n, *Czarownice. Oblubienice szatana*. Wrocław 1994, s. 62.  
[17] E. P o t k o w s k i, *Czary i czarownice*. Warszawa 1970, s.260.  
[18] B. B a r a n o w s k i, *W kręgu upiórów i wilkołaków*, Łódź 1981, s. 22.  
[19] *Pismo Święte. Starego i Nowego Testamentu*. Ps( 8:2), Warszawa 1987, s.575.  
[20] K. B a s c h w i t z, *Czarownice. Dzieje procesów o czary*, Warszawa 1971, s. 284.  
[21] B. B a r a n o w s k i, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952, s. 110.  
[22] K. D e s c h n e r, *I znowu zapał kur*, tom II, Gdynia 1997, s. 166.  
[23] B. B a r a n o w s k i, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952, s. 114.

#### **Mirosław Rybka**

Ur. 1979. W roku 2004 obronił dyplom mgr prawa na Uniwersytecie Wrocławskim. Obecnie współredaguje lokalną prasę "Świat Sobótki". Interesuje się literaturą, polityką i XIX-wieczną filozofią. Mieszka w Sobótce k. Wrocławia.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 26-11-2005 Ostatnia zmiana: 26-11-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4486) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4486>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)